

Ceny Prenumeraty.

W Łwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opłaconiu mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rubli 15.00 = Kor. 60.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubli 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
W Łwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzylamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Reklamsów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego w Łwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego w Łwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Zwycięstwa francuskie. — Na Bukowinie.

Przed stu laty.

Wstrzymana fala ewolucji dziejowej.

Cesarz Aleksander I. którego materialistyczna historjizacja nazwała fantazją, marzycielem i mistykiem, należał do rzędu tych wyjątkowych osobistości, stojących u szczytów władzy, z których promieniowała dusza pełna szlachetności, dobroci i delikatności uczuć wolna od tłumiących polot ducha więzów egoizmu i nieodłącznej od niego pychy.

Dowodem tego wysokiego uduchowienia jest jego stanowisko w kwestji polskiej, odnoszenie się do Kościuszki postępowanie z resztkami polskich wojsk napoleońskiej armji, postępowanie, które w dalszej przyszłości tak jaskrawo odbić się miało od zasady — proklamowanej w r. 1900 na pograniczu obu stuleci przez cesarza Wilhelma II w słynnym historycznym parolu, wygłoszonym na hańbę cywilizacji chrześcijańskiej, z okazji ekspedycji wojennej do Chin: „Gefangene werden nicht genommen, Pardon wird nicht gegeben“.

Cesarz Aleksander I. przybywszy jako tryumfator do Paryża, stojąc u zenitu swej potęgi, przypomniał sobie z własnego popędu, bez niczyjej zgody inicjatywy, iż w Paryżu przebywa jako tułacz emigrant, rozbitk polityczny, Kościuszko, i polecił oficerom polskim, aby mu natychmiast złożyli winne uszanowanie.

Wzruszony tą delikatnością uczuć napisał Kościuszko do cesarza ów znany list z dnia 9 kwietnia 1814 r. W krótki czas potem cesarz przysłał po Kościuszkę swój własny pojazd dworski, przyjął go u siebie z otwartymi ramionami, uściśkał i ucałował wobec wielu osób a potem w długiej rozmowie na osobności zapewniał go o najlepszych swych chęciach dla Polski. Następnie kazał cesarz składać Kościuszcze wizyty. Pierwszy przyjechał Wielki książę Konstanty. Na wieczorze u księżnej Jabłonowskiej sam cesarz i wielki książę, wzięwszy Kościuszkę pod ramiona, prowadzili go przez tłum gości, wołając: miejsce, oto wielki człowiek.

Dnia 3 maja 1814, może właśnie dla przypomnienia Kościuszcze drogą Polakom rocznicy, wystosował cesarz znany historyczny list do Kościuszki, w którym zapewnił go o swych zamiarach odrodzenia narodu polskiego.

Po tych konferencjach wyjechał Kościuszko do swego mieszkania w okolicach Paryża, na wieś do Berville, cesarz zaś Aleksander wrócił do Rosji.

Z końcem września 1814 r. wybrał się cesarz na kongres do Wiednia. Droga miała prowadzić przez Kraków. Dawna stolica królów polskich gotowała się na przyjęcie monarchy. Przez dwa dni i trzy noce oczekiwano na jego przyjazd. Wystawiono bramy tryumfalne, miasto całe gorzało od łuny oświetlonych domów. Na całej przestrzeni od wsi Mogiły, do bramy Florjańskiej płonęły pochodnie i kagafce. Dopiero wskazkę trzeciego dnia między godziną ósmą a dziewiątą rano oficerowie polscy oczekujący na przyjazd cesarza na gościńcu mogińskim, uprzedzili Krakowian o jego przybyciu.

W mgnieniu oka wszystkie okna przy ulicy Florjańskiej, w rynku i przy ulicy Grodzkiej przystrojono w dywany i wieńce. Tłumy ludu zapelniały ulice wołając: Niech żyje Aleksander! Niech żyje nasz Wybawiciel! Wśród uroczystego odgłosu dzwońmów kościelnych i radośnych okrzyków witał cesarza Aleksandra u bramy Florjańskiej prezydent krakowski Zarzecki, poczem cesarz otwartym powozem wjechał do miasta. Zatrzymał się u podwoju Mariackiego kościoła, aby z rąk archipresbitera Łańcuckiego otrzymać błogosławieństwo.

Po krótkiej modlitwie i Te Deum udał się cesarz do pałacu Spiskiego, gdzie przyjmował deputację rady departamentu krakowskiego. W jej imieniu przemówił drżącym głosem Stadnicki, wyrażając uczucia i nadzieje Polaków. Tłok w sali panował niesłychany, gdyż wszyscy cisnęli się chcąc usłyszeć słowo cesarskiej odpowiedzi. Wreszcie przemówił

cesarz. Pierwszych wyrazów mało kto mógł dosłyszeć, tak zdawał się być wzruszonym. Ostatnie jednak słowa wyrzeczone przez cesarza głosem stanowczym i donośnym zrozumieli wszyscy. „Je veux, que la Pologne existe. En cas de leur refus c'est mon epee qui les decidera“. (Chcę aby Polska istniała, w razie ich sprzeciwiania ten mój miecz rozstrzygnie.) i domawiając tych słów, cesarz prawą dłonią uderzył w rękę swojej szpady.

Powszechny zapal był odpowiedzią ze strony zebranych. „Aleksander przywraca Polskę!“ Wieszcz ta lotem błyskawicy przedostała się na rynek a lud wśród okrzyków: Polska żyje! — rzucił się do wypręgania koni z powozu cesarskiego, chłapiąc do własnej rękoma zaciągnąć do mostu podgórskiego. (Kronika 40 dni Krakowa. Kraków 1848, str. 112—115.)

Z Krakowa pojechał cesarz wprost do Wiednia, przyjmowany i wprowadzany tam wśród entuzjazmu wiedeńczyków.

W Wiedniu na kongresie natrafiło rozwiązanie kwestji polskiej po myśli cesarza, w duchu zjednoczenia wszystkich dzielnic polskich na nieprzezwyciężone trudności. Sprzeciwili się stanowczo Prusy i Austria, groziła nawet wojna europejska, a nadto skomplikowało sprawę niespodziane wylądowanie Napoleona we Francji.

O tym stanie rzeczy zawiadomił Kościuszkę książę Adam Czartoryski, osobisty przyjaciel cesarza i jego minister spraw zewnętrznych, i wzywał go do Wiednia. Dnia 15 kwietnia 1815 otrzymał oprócz tego Kościuszko osobisty list od cesarza z zaproszeniem, aby natychmiast przyjechał do głównej kwatery cesarskiej w Braunau.

Dnia 17 kwietnia 1815 r. wyjechał Kościuszko z Berville do Paryża po paszport. Ponieważ Napoleon już zbliżał się do Paryża, przeto minister policji, którym wówczas był znowu Fouché poradził Kościuszcze, aby wziął paszport na przybrane nazwisko. Kościuszko przybrał nazwę Polski. Dnia 3 maja 1815 wybrał się Kościuszko w drogę i po wielu przygodach, stanął wreszcie dnia 25 maja w Braunau.

Cesarz Aleksander nadjechał dnia 27 maja. Uściśkał Kościuszkę serdecznie, wziął go ze sobą do swego pokoju i sam na sam rozmawiał z nim dłuższy czas. Wyjaśnił mu, iż zachodzą nieprzezwyciężone trudności w odbudowaniu całej Polski i wyrzekł charakterystyczne słowa, iż dla Polaków pozostaje jedyna droga połączyć losy swe ze Słowiańszczyzną. Wreszcie polecił cesarz Kościuszcze, aby pojechał jeszcze do Wiednia dla rozmówienia się z księciem Czartoryskim.

Kościuszko uczynił zadość życzeniu cesarza, wybrał się do Wiednia, odbył konferencję z ks. Czartoryskim. Przekonał się jednak, że sprawa już przesadzona; wysłał dnia 10 czerwca 1815 list do cesarza z gorącym podziękowaniem za dobrodziejstwo, gotowane dla narodu polskiego i dnia 25 czerwca wyjechał przez Tyrol do Solury.

Dnia 3 maja 1815 był już podpisany traktat między Rosją, Austrią i Prusami w przedmiocie utworzyć się mającego Królestwa Polskiego. Dnia 25 maja tego samego roku wydał cesarz proklamację do Polaków, ogłaszając ten zamiar. Dnia 9 czerwca podpisany został w Wiedniu generalny akt kongresowy. Królestwo Polskie Kongresowe stało się faktem dokonanym.

Szlachetne zamiary Aleksandra I. naprawienia krzywdy, wyrządzonej Polsce i zespolenia wszystkich dzielnic rozbiły się o bezwzględny upór Prus i Austrii.

Cesarz już wtedy dobrze rozumiał, iż Prusy nie zgodzą się nigdy dobrowolnie na oddanie zabranych przez nich ziem, gdyż Polska jako całość grozi ich mocarstwowemu stanowisku. Dla tego też wyrzekł wobec Kościuszki te prorocze słowa, iż Polacy winni swe losy połączyć ze Słowiańszczyzną. Znać to, że zjednoczona Polska może tylko powstać na gruzach rozbitej potęgi niemieckich państw, a stać się to będzie mogło tylko wtedy, kiedy Słowiańszczyzna cała stanie do walki ze światem niemieckim i

weźmie odwet za przeszło dziesięciowiekową politykę eksterminacyjną.

Jasnovidzący monarcha przewidywał, że ta chwila nastąpi w przyszłości i zwierzył się ze swego proroctwa przed Kościuszką.

Konieczność dziejowa i racja stanu popchnęły Aleksandra I. do zawarcia przymierza świętego. Fala ewolucji dziejowej, mająca wymierzyć Polsce sprawiedliwość, została wstrzymana i to przekleństwo i zło, jak je nazywa prof. Pogodin (Moskowskiej Jeździelnicy, 1909 r.), wkroczyły do życia kulturalnego świata — ciążyły dalej nad światem, niosąc zarodek obecnej katastrofy.

Od owego czasu upływa już sto lat. Podstępny potomek Krzyżaków, wierny tradycjom swych tutejszych przodków, którzy mieczem, kolonizacją, podstępem i intrygami wytopili Słowian nadłabskich, nadodrzańskich i pomorskich, czuine trzymał pogotowie nad Wisłą i Niemnem, i wszystkich sprężyn używał, aby wykopać coraz głębszą przepaść między Polską i Rosją i niedopuszczyć do zgody między tymi narodami, bez której to zgody nie może być mowy o Słowiańszczyźnie jako nowym, samodzielnym czynniku politycznym światowym.

Wiedziony bezgraniczną pychą jeszcze w ostatnich czasach chciał wrzucić w samo serce Słowiańszczyzny zarzewie strasznej wojny domowej i stworzyć fantom „Ukrainy“, palającej szatańską nienawiścią na równi do Rosji jak i do Polski i przy pomocy milionowych zastępów żydów, władających narzęciem niemieckim, podobnie jak na Bukowinie, stworzyć aż po Dniepr placówkę kultury niemieckiej i co za tem idzie pole dla imperjalizmu niemieckiego i w ten sposób osłabić równocześnie Rosję i Polskę.

Naciągnięta jednak struna pękła. Przewidywana i omawiana z Kościuszką przez cesarza przed równo sto laty chwila nadeszła — Słowiańszczyzna ocknęła się ze swej wiekowej bierności i wstąpiła po raz pierwszy na widownię dziejową, jako zarys przyszłego organizmu politycznego. Z ust Najwyższego Wodza usłyszała Polska, iż oczekiwana przez ojców i dziadów chwila zjednoczenia Polski już nadeszła.

Miecz, który przed stu laty w Krakowie przyrzekł cesarz Aleksander wyciągnąć w obronie zjednoczenia, dziś już wyciągnięty w rękach jego Następcy.

I jakimś fatalnym zbiegiem okoliczności, jakby dla zadokumentowania mistycznej grozy chwili, z mogiły Kościuszki powiewają sztandary pruskie... I stoją przed tą mogiłą bohaterów dwóch światów naprzeciw siebie dwie największe potęgi świata, wstrzymana fala dziejowej ewolucji jako Nemezis sprawiedliwości w naszych oczach łanie tamy i płynie ku „jutrzni nowego życia już świtającej nad nami“.

Czygar.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZE SZTABU ZWIERZCHNEGO WODZA NACZELNEGO.

Urzędownie d. 3 (16).

W Karpatach wojska nasze w nocy na 2 (15) w cichości zbliżyły się do drucianych zagrożeń nieprzyjaciela między wsiami Telepocz i Zuela i niespodzianie przerwały je i po krótkim boju na bagnety opanowały dwie wyniosłości. Wzięto dużo jeńców. Nieprzyjaciel skierował w to miejsce swoje rezerwy celem wykonania kontrataku. Walki trwają dalej.

W kierunku ku Rostokom nieprzyjaciel od strony wsi Orosz-Pataki (Ruski Potok) prowadził ataki bezskutecznie na zajęte przez nas wyżyny.

W kierunku na Stryj d. 1 (14) z powodzeniem odpieraliśmy trwającą dalej ataki nieprzyjaciela.

Z różnych sekcji frontu karpackiego nadchodzą doniesienia o zupełnych roztopach wiosennych i silnych wylewach rzek.

Na wszystkich innych częściach naszego frontu bez zmian.

Przegląd działań wojennych

według „Arm. Wiest.” z d. 2/15 kwietnia b. r.

W rejonie za Wisłą bez zmian.

W Galicji w rejonie rzeki Dunajca od 30 marca (12/IV) do 1/14 kwietnia toczyła się zwyczajna wymiana strzałów artyleryjska i karabinowa.

W sekcji Mőzo-Laborca ofensywa wojsk rosyjskich trwała dalej z powodzeniem, chociaż wolno wskutek nadzwyczaj silnie umocnionych pozycji nieprzyjaciela.

W sekcji Zabołocz oddziały rosyjskie posuwały się w górę. Wskutek niepogody, zadymki śnieżnej i bardzo porażającej powierzchni, pokrytej lasami, wypadło prowadzić ofensywę w wyjątkowo trudnych warunkach. Nie mniej pułki rosyjskie posuwały się naprzód, a następnie przeszły do ataku. Niemcy otworzyli niszczący ogień artyleryjski, karabinowy i z mitraliej. Pomimo to bohaterские wojska rosyjskie dotarły prawie do samych okopów nieprzyjaciela, gdzie zajęły pozycje.

W sekcji Użok oddziały rosyjskie posuwały się w dalszym ciągu z powodzeniem. Nieprzyjaciel kilkakrotnie atakował wyżynę na południowy wschód od Wołosate, ale pod celnym ogniem rosyjskich karabinów, mitraliej i armat, za każdą razą nawracał i z wielkimi stratami cofał się do dawnych pozycji. Ataki nieprzyjaciela na wyżynę południowo-zachodnią od Bukowca powodzenia nie miały.

W rejonie Butli pułki rosyjskie z powodzeniem posuwały się, przyczem pojmali do niewoli 500 jeńców. Prócz tego zupełnie zniszczono trzy bataliony Niemców.

W sekcji Stryja nieprzyjaciel z niezwykłą natarczywością i uporem atakował wyżynę na południe od Koziówki, ale wszystkie ataki zostały odparte z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami.

PRZESUNIĘCIA WOJSK.

Bukareszt 2/15 (P. A. T.). Zarząd kolei węgierskich zawiadomił dyrekcję kolei rumuńskich, że konieczne jest wstrzymać na kilka dni wysyłanie wagonów z niezakazanym zbożem z powodu przeładowania węgierskich kolei. Zarządzenie to tłumaczy się wielkimi przesunięciami wojsk austro-niemieckich, pośpiesznie przewożonych w Karpaty i do Siedmiogrodu.

Wojska niemieckie składają się z pułków bawarskich.

Z Marmornicy donoszą, że walki na Bukowinie kilka dni były zawieszone wskutek ulewnych deszczów, które spowodowały wielką powódź. Prut wystąpił z brzegów i zalał miejscowości nizinne.

Na Bukowinę przybyły liczne posiłki dla wojsk austriackich i niemieckich.

W celu zapobieżenia szpiegostwu Austriacy wzmocnili dozór nad granicą rumuńską.

Większość wojska składa się tutaj z Chorwatów i Madziarów.

Ruch pociągów na Bukowinie austriackiej po tamtej stronie linii Czerniowce-Marmornica został wznowiony.

NAD WISŁĄ I NIEMNEM.

„Temps” z 31 marca przewiduje, że w celu obrony Krakowa, Węgier i Bukowiny wojska niemieckie rozpoczną demonstracyjne operacje nad Wisłą i Niemnem.

Z Bukaresztu donoszą o zamieszkach, jakie wybuchły w 91 i 92 pułku wojsk węgierskich. Z Rzymu zaś nadchodzą wieści, że w różnych miastach Austro-Węgier odbyły się demonstracje, spowodowane niepowodzeniami wojsk austriackich.

KARPATY.

Z Amsterdamu donoszą, że kawalerię niemiecką z Belgii miano posłać do Karpat.

Rząd węgierski kazał wywieźć archiwa i ewakuować miasta Ungwarz, Munkacz i Przeszów (Eperjes), znajdujące się w obrębie działań wojennych.

KOMUNIKAT AUSTRIACKI

O UPADKU PRZEMYSŁA.

Austriacka kwatera główna dnia 12 bm. ogłosiła komunikat, broniący się przed zarzutami prasy, że nie przedsięwzięto wszystkich środków w celu dostatecznego zaopatrzenia Przemyśla i że w nim pozostawiono za wielką załogę.

„Według dawnego planu obrony twierdzy — głosi komunikat — załoga twierdzy miała wynosić 85.000 żołnierzy. Ale po zaniechaniu pierwszego oblężenia twierdzy urządzono nowy wewnętrzny rejon fortyfikacji w obszernej peryferii, wskutek czego przyszło wzmocnić znacznie liczebność załogi. Twierdza była w dostatecznym stopniu zaopatrzona w żywność, ale po powtórnie cofnięciu się za rzekę San do Przemyśla weszły znużone wojska, pomiędzy którymi było wielu rannych.

„Nie jest prawdą, jakoby oficerowie urządzali luksusowe uczyty w tym czasie, kiedy żołnierze głodowali w okopach. W samej rzeczy oficerowie otrzypywali takie same racje żywności co i żołnierze. Jednego tylko żołnierzom zupełnie brakowało: tytoniu. Ale odpowiedzialność za to nie może spadać na wyższą komendę armii, ale na warunki, jakie powstały. Drogi wskutek deszczów, spadłych w październiku i listopadzie, rozmokły i ogromnie utrudniały dowód.”

PODRÓŻ HR. TISZY.

Według doniesień „Adverula”, hr. Tisza wezwany został pośpiesznie do niemieckiej kwatery głównej. Wezwanie to łączy z wzrastającym na Węgrzech nastrojem pokojowym. Hr. Tisza po drodze zatrzyma się w Wiedniu, gdzie odbędzie konferencję z politykami austriackimi. Do podróży tej w Budapeszczę przywiązuje wielkie znaczenie.

„Ran. Utro” notuje pogłoskę, jakoby w Schönbrunie odbyła się poufna konferencja ces. Franciszka Józefa z Bethmanem Hollwegiem, Bülowem i Golzpaszą.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMII KAUKASKIEJ.

Urzędownie d. 3 (16).

Na morzu Czarnem d. 2 (15) nasze torpedowce koło wybrzeży Anatolii zniszczyły cztery parowce, w tem dwa naładowane węglem i kilka żaglowych statków i wymieniały strzały z bateriami pod Zunguldakiem.

GRECJA.

„Russk. St.” donoszą z Aten, że przedstawiciele trójporozumienia wręczyli premierowi Gunarisowi notę donoszącą wagę. Zaraz zebrała się grecka rada ministrów, po której posiedzeniu Gunaris pojechał do króla.

„Birż. Wied.” przez Bukareszt dowiadują się o zaniepokojeniu kół tureckich, wywołanem reformami administracyjnymi i wojskowymi Grecji na wyspach Chios i Mitylene, oznaczającymi milczącą aneksję tych wysp przez rząd ateński.

DARDANELE.

Z Aten donoszą do „Russk. St.”, że w poniedziałek flota sprzymierzona bombardowała wewnętrzne forty Dardanelów i rzuciła 850 wyrzutków.

Sprawozdawca wojenny „Timesa” w numerze niedzielnym powraca znowu do operacji przeciwko Dardanelom i ostrzega raz jeszcze społeczeństwo angielskie, aby nie dawało wiary tym, którzy operacje te przedstawiają jako zadanie łatwo wykonalne. Przeciwnie, okazuje się coraz wyraźniej, że jest ono bardzo trudne i że bez poważnych ofiar nie będzie mogło prawdopodobnie być urzeczywistnione. Społeczeństwo może być jednak zupełnie spokojne: armia sprzymierzona nie cofnie się przed ofiarami i trudne przedsięwzięcie doprowadzi do pomyślnego końca.

KRETA.

„Riecz” donosi z Odessy, że konstantynopolski „Tanin” podaje, że Grecy pośpiesznie fortyfikują Kretę.

Na froncie zachodnim.

WE FRANCJI.

Paryż 2 (15) (PAT). Dzienny komunikat urzędowy:

Koło La Boissenl ogień naszej ciężkiej artylerii zupełnie zburzył trasę i załany nieprzyjaciela pod Ovier.

Na wyżynie argońskiej koło Fontain-au-Charmes walka miała charakter lokalny i toczyła się stopniowo o każdą z kolei trasę, przyczem mieliśmy przewagę. Wogóle w tym wycinku z każdym dniem coraz bardziej widoczne są nasze sukcesy.

Pod Esparges nieprzyjaciel bombardował nasze pozycje w lesie Ailly. W następstwie naszych ostatnich powodzeń opanowaliśmy część głównej trasy niemieckiej i na północ od niej pas ziemi rozciągłości 400 metrów i szerokości 100 m. koło drogi Essai ku Flire w lesie Mormarte. Nowa trasa, zajęta przez nas, pozostała w naszych rękach.

W okolicach Feanche (?) toczyła się walka artylerii. W lesie Le Pretre w d. 31 (13) zajęliśmy część linii nieprzyjacielskiej; wczoraj utrzymaliśmy zajęta przestrzeń i powstrzymaliśmy kontratak nieprzyjacielski.

W Alzacji na północ od Lock posunęliśmy się o 1500 metrów w kierunku ku Schöpfenrittkepfowi, na południo-zachód od Metzerali.

Wieczorny komunikat urzędowy:

Na północ od Arras osiągnęliśmy świetne zwycięstwo, które jest uzupełnieniem naszych powodzeń ostatniego miesiąca. Cały południowo-wschodni kompleks przodowych pozycji pod Notre-dame-de-Lorette zdobyliśmy zapomocą ataku na bagnety. W ten sposób obecnie zajmujemy wszystkie południo-

wo-wschodnie stoki tej wyżyny do Oblein Saint Maizaire; przytem wzięliśmy do niewoli 150 żołnierzy, w tem kilku oficerów, trzy przyrządy do rzucania bomb, dwa karabiny maszynowe.

Pod Tveyvall i La Boisseul w rejonie Albert nieprzyjaciel dwukrotnie usiłował wykonywać ataki, lecz za każdym razem powstrzymywaliśmy je zaraz.

Na wyżynie argońskiej pod Bagatelle artyleria nasza zniszczyła główną trasę niemiecką dalej na wschód. Pod Nerrison odparliśmy atak. Pod Esparges nieprzyjaciel w nocy na czwartek trzykrotnie wykonywał ataki celem odebrania nam czoła pozycji, lecz został odrzucony i poniósł wielkie straty. W południe nieprzyjaciel na tę pozycję skierował silny ogień artyleryjski.

W lesie Mormarte odparliśmy kontratak, wykonany przez nieprzyjaciela na przestrzeni, zajętej przez nas d. 31 (13). Według obrachunku zdobyliśmy tam: dwa działa szybkostrzelne, dwa przyrządy do rzucania bomb, karabin maszynowy, kilka set karabinów i kilka tysięcy nabojów i granatów.

W lesie Le Pretre odparliśmy atak i wzięliśmy jeńców.

Aeroplan niemiecki rzucił bomby nad szpitalem w Mourmelon. W odwet za bombardowanie miasta Nancy przez Zeppelin jeden z naszych aeroplanów rzucił pięć bomb nad niemiecką kwaterą główną w Meziers-Charleville. Wszystkie pociski trafiły w budynki, w których znajdował się sztab cesarza. Dalej bombardowaliśmy dworzec we Freiburgu. W końcu oddział, złożony z 15 aeroplanów, skutecznie rzucił bomby nad niemieckimi budynkami wojennymi w Ostendzie. Nasze aeroplany przytem silnie ostrzelano z armat, lecz wszystkie szczęśliwie powróciły.

Paryż 2 (15) (PAT). Urzędownie donoszą: Świetne działania, w następstwie których opanowaliśmy całą wyżynę koło Esparges, są zwycięstwem analogicznem do tego, które doprowadziło nas na wierzchołek Hartmannsweiler, lecz przedstawia się o wiele poważniej, jeżeli przyjąć pod uwagę wprowadzone w bój żywe siły i środki obrony nieprzyjaciela.

Od dn. 8 września Niemcy z nadzwyczaj silnej pozycji na wyżynie 78 metrów panowali nad doliną, zagrażając naszemu bezpieczeństwu i kłopotując rozwój naszych operacji. Skromność pozycji i grzęźność gruntu wokół niej zmusiły nas wziąć ją za pomoc kolejnych ataków, mimo wściekłe kontrataki nieprzyjaciela. Nieprzyjemna dla Niemców konieczność ustąpienia nam Esparges przypadła w udziale zupełnie świeżej, dopiero co uzupełnionej dywizji niemieckiej. Wypadło jej ustąpić wbrew nakazowi trzymania się do ostateczności. Mimo groźnej przeszłości w postaci stronnych spadków, zamienionych wskutek deszczów w błoto, w którym grzęźli nasi ludzie, mimo, że pozycja broniona była armatami, wziętymi z Metz, sztab niemiecki postanowił złożyć wszystko w ofierze, ażeby odbić tę wyniosłość i okazać jaknajwiększy opór. Nieprzyjaciel nie zaniechał niczego, żeby zabezpieczyć nieugiętość wojsk i doszedł do tego, że przywiązywał ludzi do karabinów maszynowych. Od tej chwili z wyniosłości pozycji niedostępnej, na której zniszczone zostały lepsze dywizje nieprzyjacielskie, pozycje niemieckie znajdowały się w polu naszego wzroku. Osiągnęliśmy ten rezultat, zadawszy nieprzyjacielowi straty dwa razy większe, aniżeli nasze. Zwycięstwo to potwierdza wciąż rosnąca przewaga naszej armii nad nieprzyjacielską. Wszyscy uczestnicy tych walk wiedzą obecnie, że ostateczny nasz tryumf jest zabezpieczony a nawet już się zaczął. Ta pewność jest najlepszą nagrodą, którą wdzięczna Francja może poświęcić zmarłym bohaterom śmiercią pod Esparges.

ZEPPELINY NAD ANGLJĄ.

Londyn 2 (15) (PAT.) O godz. 12 min. 20 rano dwa Zeppeliny nad Meldonem w hr. Essex i rzuciły cztery bomby, nie zrządzając żadnych szkód, następnie rzuciły bomby w Haydbridge, leżącym o 3 kilometry od Meldonu, gdzie powstał pożar w kilku domach. Potem Zeppeliny, zakreślając koła, skierowały się wzdłuż biegu rzeki Blackwater.

Londyn 3/16 (PAT.) O godz. 1 popoł. od strony morza ukazał się Zeppelin, który przeleciał nad Lowthorp i rzucił w okolicy trzy lub cztery bomby. Głos syreny uprzedził mieszkańców o zbliżaniu się Zeppelina. Bezpośrednio potem rozległy się trzy wybuchy. Zapalił się skład drzewa. Zdaje się, że na tem ograniczyła się cała strata materialna. Prócz tego zabite trzy konie i lekko ranna kobieta. Zeppelin, zanim nawrócił do morza, rzucił sześć bomb na Southwold.

STRATY I PRACE ANGIELSKIE.

Londyn 2/15 (P. A. T.). W Izbie gmin oznajmiono, że do 30 marca (12 kwietnia) ogólna lista strat armii angielskiej wyraża się w cyfrze 139.347 ludzi. Asquith oświadczył, że powstał komitet, który się zajmie zapewnieniem wszystkich, jakie są, sił wytwórczych na rzecz wytwarzania materiałów wojennych. Do komitetu należą Lloyd George, Balfour, przywódca partii robotniczej Artur Henderson.

Donoszą, że członek Izby gmin, Gladstone, wnuk sławnego działacza państwowego zginął na polu walki.

KONCEPTY NIEMIECKIE.

Havre 2/15 (PAT.) Niemieckie biuro prasowe szerzy za granicą, zwłaszcza w Rumunii, pogłoskę, jakoby w połowie lutego liczba zabranych przez Niemców w Belgii dział połowych i ciężkich sięgała

cyfry 3.300. Komunikat z urzędowego źródła belgijskiego stwierdza, że pogłoska ta niema sensu, ponieważ armia belgijska nie posiadała nigdy armat w takiej ilości.

HAMBURG I CUXHAFEN.

„Russk. Sl.“ donosi z Kopenhagi, że lotnicy francuscy rzucili bomby na Hamburg i powrócili szczęśliwie. Od bomb ucierpiał koszarzy wojskowe.

„Piotr. Kurjer“ dowiaduje się, że lotnicy angielscy bombardowali arsenał w porcie Cuxhafen.

Wiadomości telegraficzne.

WIEŚCI Z WŁOCH.

Rzym 2/15 (P. A. T.). Donoszą, że w Trydencie powołano do służby wszystkich mężczyzn w wieku od 42 do 50 lat, którzy już wysłużyli powinność wojskową.

W Wiedniu działa pod osobistym protektorem Cesarza specjalna komisja, mająca na celu zbierać przedmioty żelazne, brązowe, miedziane, ołowiane, cynowe i aluminiowe potrzebne do wyrobów pocisków.

W Genui aresztowano dwu szpiegów niemieckich, którzy usiłowali czynić zdjęcia fotograficzne i topograficzne.

W artykule wstępnym „Giornale d' Italia“ oświadcza, że Włochy zdecydowały się mocno stanąć w obronie swoich interesów na morzu Adriatyckim. Musi doprowadzić do poprawy położenia Włoch na Adriatyku, a powtórę do osiągnięcia przez Włochy panowania na Adriatyku w razie rozkładu Austro-Węgier.

WAŻNA NARADA GABINETU.

Rzym 3/16 (P. A. T.) Wczoraj Salandra miał naradę, trwającą dosyć długo z ministrami spraw zagranicznych, wojny i marynarki oraz z naczelnikiem sztabu głównego armii.

W SERBII.

Nisz 2/15 (P. A. T.). Po dwumiesięcznej przerwie skupsztyna wznowiła zajęcia. Na otwarciu sesji prezydent zakomunikował radosną wieść o zajęciu Przemyśla. Odczytano treść telegramów, które z tego powodu wymienił prezydent skupsztyny z prezydentem Dumy Państwowej. Cała skupsztyna jednomyślnie wydała okrzyki: „Żiwio Imperator!“, „Cześć walecznej armii rosyjskiej!“.

Następnie na porządku dziennym był wniosek do prawa o nowym kredycie nadzwyczajnym w wysokości 200 milionów dinarów na potrzeby wojny.

Dziennik urzędowy „Samouprawa“ poświęca artykuł wstępu sprawie pomocy, którą zawsze Rosja okazuje Słowianom, zwłaszcza podczas obecnych wypadków, gdy Rosja stanęła w obronie Serbii.

NA CZEŚĆ BELGÓW.

Piotrógrod 3/16 (P. A. T.). W ambasadzie francuskiej odbyło się śniadanie na cześć nadzwyczajnej misji belgijskiej, na którym był obecny towarzysz ministra spraw zagranicznych Nieratow.

NIE BĘDZIE ŚWIĘTA ROBOTNICZEGO.

Sztokholm 3 (15) (PAT). „Vorwärts“ zawiadamia swoich czytelników, że wobec nadzwyczajnych okoliczności praca w dn. 1 maja nie będzie zawieszona. Gazety socjalistyczne wyjdą jak zwykle. Specjalne ofiary majowe nie będą pobierane i nie będzie specjalnych numerów 1-o majowych.

MAŁY FEJLETON.

T. Storm: Zielony liść.

Była to stara książka, rodzaj albumu, ale wąska a podłużna jak modlitewnik o grubych, żółkłych kartkach. Podczas pobytu w szkołach zamówił ją u introligatora w miasteczku i odtąd wszędzie wólczył ją z sobą.

Wiersze i notatki życiowe składały się na treść jej, kolejno, jak je zewnętrzne lub wewnętrzne powody tworzyły. W prozie mawiał o sobie w trzeciej osobie; może aby przy sumiennym opisie nie drasnąć swego ja, a może, jak mi się zdawało, dlatego, iż czuł potrzebę dopełniania wyobraźni luki wydarzeń.

Bo też były to po większej części zdarzenia drobne a czasem i nic nie znaczące. Spacer w noc księżycową, południe w ogrodzie jego rodziców, stanowiły nieraz treść całą. W poezjach trzeba było wybaczać niejedną chropawość i rym nie zawsze dzwieczny. A przecie ponieważ go kochałem i pozwalał na to, odczytywałem chętnie te kartki.

I teraz do obozu zabrał tę książkę z sobą w towarzystwie, towarzyszyła mu w nocnej bitwie, całą wojnę, z nim przeżyła; ostatnie stronicę pełne były rysunków przedstawiających okopy i fortyfikacje.

Nasza kompania była na forpocztach a teraz leżeliśmy w szalasi. Gęsty i suchy nie przepuszczał deszczu roszącego na dworze. On dobył przybory i starannie polerował z rdzy lufy naszych karabinów. Ja zaś siedząc na tornistrze studiowałem jego zbiórki dzieła, mianowicie ową dziwnego formatu książkę, która stanowiła naszą bibliotekę polową. I jako, że ja, ile razy ją przerzucałem, tyle razy znajdowałem coś nowego, com przedtem przeoczył, tak i teraz wzrok mój zatrzymał się po raz pierwszy na

ZATOPIONY PAROWIEC.

Londyn 2/15 (P. A. T.). Według doniesienia gazety parowiec angielski „Ptarmigen“ zatopiony został przez minę pływającą koło Nordhinder. Z załogi 22 ludzi ocalono 11.

Delegacja angielska w Warszawie.

Oczekiwana od kilku dni delegacja angielska przybyła do Warszawy w poniedziałek. Okazało się, że wysłana przez delegację depesza do Centralnego Komitetu Obywatelskiego o opóźnieniu przyjazdu sama się znacznie opóźniła.

Z zapowiadanych 5-ciu osób nie przybyli pp. Olivier i Harwood. Księżnej Bariatyńskiej - Jaworskiej towarzyszyli tylko pp. Ernest Wardt i Dymitry Mamardzew, Bułgar, student uniwersytetu oxfordzkiego.

Przybyłych powitali na dworcu przedstawiciele sekcji ofiar zagranicznych C. K. O., pp. Józef hr. Potocki (junior), Tadeusz Jentys, Zenon Koziell-Poklewski i Stanisław Grodzki, który wręczył księżnie bukiet kwiatów. Jako delegowany przez gen.-gubernatora warszawskiego, był też obecny kamer-junkier, Stefan hr. Przeździecki. — Ks. Bariatyńska, dziękując za powitanie, wspomniała też o współczuciu narodu angielskiego dla zniszczonej przez wroga Polski i wyraziła radość, że może przyjść z pomocą krajowi naszemu. Z dworca pietrogradzkiego goście samochodami udali się z przyjmującymi ich delegatami do hotelu „Bristol“.

W poniedziałek przed południem p. Ernest Wardt, jako korespondent „Times'ów“ i reprezentant angielskiego „Krzyża Czerwonego“ został przyjęty przez gen.-gubernatora warszawskiego, ks. Engalyczewa.

Ks. Bariatyńska przedstawi ks. Sewerynowi Czwertylowskiemu jako prezesowi C. K. O. dokładny spis ofiar w gotówce i przedmiotach przywiezionych przez nią z Anglii.

Księżna z własnej inicjatywy urządziła „dni polskie“ z kwestą w 16 miastach angielskich, ostatnio w Manchesterze. Dzisiaj też odbywa się 17-ty „dzień polski“ w Glasgowie. Księżna zajmuje się głównie sprawą bezdomnych i ofiar pożogi wojennej; p. Hardt zaś — sprawami Czerwonego Krzyża. Ks. Bariatyńska akcję swą prowadzi samodzielnie. Niezależnie zaś od tego czynny jest komitet londyński dla ofiar wojny, Polaków, którego delegaci przyjadą z darami oddzielnie dopiero za parę tygodni.

Austria i Włochy.

NOTA WŁOSKA O TRYJEST.

Z Bukaresztu „Ran. Utró“ otrzymało wiadomość o nocy, wystosowanej przez Włochy do Austro-Węgier, domagającej się natychmiastowej odpowiedzi co do ustąpienia Tryjestu.

Tak samo „Birz. Wied.“ donoszą, że w rumuńskich kołach dyplomatycznych otrzymano wiadomości o żądaniu włoskiem pod adresem Austrii, aby udzieliła zaraz stanowczej odpowiedzi co do Tryjestu.

„Corriere della Sera“ donosi, że w oficjalnych kołach austriackich jest omawiana obszernie kwe-

włożonym między kartki listku bukowym; przy nim był wierszyk:

Liść z lata jasných, szczęśliwych dni,
Zerwany mimochodem,
Aby przypomnieli kiedyś mi,
Jaki rozgłośny słowika tu śpiew,
Jaki zielony i chłodny cień drzew,
Jak złote słońce zachodem.

— Liść zczerniał, — zauważyłem. Zaprzeczył ruchem głowy.

— Czytaj no dalej.

Obróciłem więc kartkę i czytałem.

Może to student a może młody doktor, co wąską ścieżką szedł przez łąkę. Dubeltówka, której ramię przerzucił przez ramię, musiała mu ciężać, gdyż podtrzymywał lufę, albo przekładał ją z ramienia na ramię. Zdjął czapkę; popołudniowe słońce jarzyło mu się we włosach.

W koło niego roily się wszystkie twory, wylęgające się w słońcu czerwcowym na łąkach. Przeganiało się to u jego stóp, gramoliło się przez gąszcz traw, oslepiając migało mu przed oczyma i towarzyszyło mu na każdym kroku. Step kwitł a powietrze przepojone było zapachem.

Teraz wędrowiec stanął, aby się rozglądać dokoła. Na wszystkie strony step się rozbiegał bezbrzeżny, równy, jednostajny, przesłonięty czerwonym oparem.

Tylko przed sobą opadał ujrzał pasmo lasu, na krańcu jego nitka białego dymu przeżyła się w czystym powietrzu. Tyle wszystkiego.

W pobliżu ścieżki wzgórek cały był okryty ostrężyną i kwitnącymi krzewami polnych róż, jakaś mogiła zapomnianego ludu, których tu wiele. Wszedł na wzgórze i z tego podwyższonego stanowiska obejrzał raz jeszcze tę przestrzeń niezmierzoną;

stja ustępstw na rzecz Włoch i, wedle pogłosek, dla tej myśli ma być także pozyskany ces. Franciszek Józef i tylko sfery arystokratyczne i klerykalne się jej sprzeciwiają.

Kronika wojenna.

LEGJON ŻYDOWSKI.

„Russkoje Słowo“ donosi z Rzymu, że w Mediolanie organizuje się legion żydowski dla przyszej ekspedycji angielskiej do Palestyny. Podstawę legionu stanowią żydzi amerykańscy, którzy wycemigrowali z Rosji. W Kairze za zezwoleniem władz angielskich organizuje się drugi legion.

Z Jasła i z powiatu.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

Żadne może z miast, leżących na szlaku podkarpackim nie przetrwa to zawieruchy wojennej z takim spokojem, jak Jasło. Pięć razy od końca września do końca grudnia przechodziło miasto z rąk do rąk a z tego trzy razy przy pośrednictwie walk w najbliższej okolicy i w samym mieście toczonych. A jednak jest stosunkowo gęsto zaludnione i nie doznało zewnętrznie widocznych uszkodzeń. Nawet żydzi, którzy jak dopust Boży w ostatnich dziesiątkach lat na miasto spadli i wyparli gospodarne i dosyć zasobne mieszczaństwo ze środowiska, nie licznie uszli przed nawałą wojenną. Wyjechali Steinhauzi, którzy za burmistrzwa Metzgera porośli w wielkie fortuny i byli punktem oparcia w najeździe żydowskim na miasto, i kilku adwokatów i kupców majątniejszych. Z polskich mieszkańców wyjechały zaraz we wrześniu rodziny urzędnicze i przedstawiciele miejscowej burżuazji. Jasło bowiem słynne było z udawania Krakowa a pozbawione zewnętrznej podniety w pracy narodowej ginęło w apatii i beczynności mimo wysiłku kilku jednostek pracujących wśród przeszkód i wyszydzań w kierunku oświatowym i ekonomicznym. Toż w następstwie tego lenistwa duchowego straciło miasto w oczach naszych mieszczaństwo zamiast je umocnić i rozwinąć i dało się opanować żydom na wszystkich polach.

Mimo wewnętrzznego wyglądu Jasło uległo dużemu zniszczeniu przez splądrowanie sklepów, co prawda opuszczonych. Burmistrz p. Baranowski, pozostał we wrześniu jeden z niebardzo wielu burmistrzów na miejscu. Taktem i roztropnością ochronił miasto od jakichkolwiek szkód. Mieszkańcy nie wiele odczuli zmianę położenia. Październikowa ofensywa austriacka przyniosła mu w darze za to obywatelskie stanowisko i spełnienie obowiązku śledztwo administracyjne i wojskowe nagabywanie i więzienie. Przy cofaniu się w listopadzie zmuszono dra Baranowskiego bagnetem żandarmskim do wyjazdu. To rzuciło ogólny płoch i miasto znacznie opustoszało. Podobnie postąpiono z burmistrzem Żmigroda p. Karcińskim. Tego, gdy się w listopadzie upierał nagabywaniem, aby ze Żmigroda wyjechał — uprowadzono z pętą na szyi. Trudno odgadnąć, co zniewalało władze austriackie do takiego prowokującego postępowania z obywatelami, których stanowisko społeczne i znany sposób myślenia uwalniał powiniem być od wszelkich podejrzeń. Było to zdenerwowanie niepowodzeniami, zła wola, czy tępota u-

jednak nie zauważył nic oprócz starej węglarki. Przez dach wznosił się dym, który już przedtem zauważył. Wyrwał pęczek macierzanki z twardej ziemi popatrzył w drobne kwiatki, powąchał; poczem zdjął strzelbę i rzucił się w wygrane zioła. Głowę oparłszy na dłoń, patrzył przed siebie, ale myśl jego rozplynęła się w gorącym drzeniu powietrza.

A skoro usiał odgłos własnych jego kroków towarzyszący mu dotychczas i nie już słychać nie było, prócz ćwierkania koników polnych i brzęku pszczoł zawieszonych u kwiatnych kielichów... a od czasu do czasu z niedostrzegalnej wysokości śpiew skowronka, senność go ogarnęła nieprzemierzona. Błękitne motylki chmurą ulatywały ponad nim, z nieba jakieś różane migały przebliski; zapach wrzосу jak obłok przejrzysty kładł mu się na oczy.

Powiew gorący przebiegł step i obudził żmiją wygrzewającą się w pyle opodał wędrowca. Rozwinęła kręgi i ślizka mknęła po twardym gruncie; trawy szeleściły, gdy przesuwiała swe łuskowate ciała.

Śpiący zwrócił głowę i w półjawnie ujrzał drobne oczka węża tuż przed swą twarzą. Chciał rękę podnieść, ale nie mógł; oczy płaza ubezwładniły go. Leżał między snem a jawą. Wreszcie jak przez mgłę zauważył zbliżającą się postać dziewczęcą, dziecięcą prawie, choć silnej budowy, płowe włosy splecione w warkocz.

Rozchyliła gałązki i usiadła przy nim na ziemi. Wzrok żmiji umknął. Nic już nie widział. I usnął. Śniło mu się, że znowu jak za lat chłopięcych jest Jasłem z bajki, leżał na trawie przed jaskinią węzów, aby wybawić zaklętą księżniczkę. Wąż wypełznął i zawołał:

— Szare, bure liczko
Biada ci księżniczko!

(C. d. n.)

Przekład W. M.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Sobota, 17 kwietnia. Rzym-kat. Dziś: Rudolfa. Jutro: N. 2 po W. Apoloniusza. — Gr. kat. Dziś: 4. Josyfa isp. Jutro: 5. N. 2 Myr. — Słowiański. Dziś: Krasislawa. Jutro: Gościława. — Wschód słońca o godz. 5.31, zachód o godz. 7.20 pop. (czas ratuszowy). — Długość dnia 13 godzin 49 min.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):**

W sobotę „Rozwódka“, operetka w 3 aktach — Leona Fall'a.

W niedzielę o godz. 3.30 popołudniu po zniożonych cenach „Paryżanie na prowincji“, farsa w 3 aktach E. Gondinetta. Wieczorem tego samego dnia „Czy jest co do ocenia?“, farsa w 3 aktach Hennequina i Veber'a — i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

— **Teatr w Kasynie miejskim** — jak nam donoszą — gra dziś po raz trzeci „Rozwódkę“, ciesząc się stale ogromnym powodzeniem, która za każdym razem gromadzi tłumy publiczności w sympatycznej sali Kasyna.

Jutro, jak zwykle w niedzielę, odbędą się dwa przedstawienia: popołudniowe i wieczorne. Na pierwszym — po zniożonych cenach — wznowiona będzie świetna farsa w 3 aktach E. Gondinetta p. t. „Paryżanie na prowincji“. Na drugim zaś o zwykłej porze, t. j. o g. 7 wieczorem — po raz drugi idzie wesół farsa Hennequina i Vebera p. t. „Czy jest co do ocenia?“

— W koncercie jutrzejszym tria Perutz-Danczowski-Głowacki odśpiewa Adam Okoński, który tak wielkim i zasłużonym cieszy się uznaniem: Moniuszki „Kochanowskiego tren X“, rzecz prześliczną, we Lwowie dotąd nie śpiewaną, Karłowicza „Skąd pierwsze gwiazdy“, Czajkowskiego „Serenadę Don Juana“, pozatem pieśni Niewiadomskiego i Noskowskiego.

— W gimnazjum im. Zygmunta Krasińskiego (Zyblikiewicza 32), odbędzie się dzisiaj w sobotę 17 kwietnia w porze 4—5 godz. popołudniu (czas ratuszowy) w sali konferencyjnej, konferencja informacyjna dla rodziców.

— **O jedno r.** Onegdaj nadeszły depesze, iż Papież ofiarował po 25.000 kor. na Belgię i Polskę. Dla pierwszej datęk swój złożył na ręce kardynała z Malines, Merciera. Jest teraz kwestja na czyje ręce złożył ofiarę dla Polski. Telegram, dostarczony przez filię lwowską, wyraźnie mówił o oddaniu tej kwoty „biskupowi krakowskiemu“, nie wymieniając nazwiska ks. Biskupa Sapiehy, który już raz 10.000 kor. od Papieża otrzymał. Natomiast wszystkie dzienniki kijowskie mówią o oddaniu tej sumy „ks. arcybiskupowi Kakowskiemu“ z Warszawy. Zdaje się, że istotnie na imię ks. arcybiskupa warszawskiego kwotę tę asygnowano.

— **Konkurs artystyczny.** Centr. Komit. Obywatelski w Warszawie w celu przyścia z pomocą artystom-malarzom, uchwalił poniżej podany projekt „Zamówienia-Konkursu“, opracowany przez sekcję prasową. Temat: Wpływ wojny na nasz kraj (zniszczenie, akcja niesienia pomocy). Format: Prace winny mieć rozmiar od 25-35 cm. do 35-45 cm. Wykonanie. Technika dowolna z wyłączeniem olejnej i pastelowej. Termin: Ostatni dzień składania prac oznacza się na 15 czerwca r. 1915. Jeden artysta może nadesłać nie więcej, niż 3 prace.

Nadesłane prace ocenia i zakupuje komisja złożona z 10 osób, w której skład wchodzi: 2 przedstawiciele Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, 2 przedstawiciele „Młodej Sztuki“, 1 przedstawiciel „Koła Architektów“, 1 przedstawiciel Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości, 2 przedstawiciele C. K. O. Z pośród nadesłanych prac 60 będzie zakupionych po 40 rb.; niezależnie od tego C. K. O. przeznacza 1000 rb. do podziału na nagrody dla prac, wyróżniających się swą wartością artystyczną. Nagród przeznacza się 2 po 200 rb., 3 po 100 rb., 4 po 50 rb. i 4 po 25 rb. Prace zakupione stają się własnością C. K. O., który zastrzega sobie prawo zrobienia 10 odbitek fotograficznych z każdej zakupionej pracy, oraz urządzenia wystawy wszystkich prac.

Prawo reprodukcji pozostaje przy autorze. Ogłoszenie rezultatu zakupu i przyznanie nagród winno nastąpić 1 lipca 1915 r. O zajęcie się techniczną stroną urządzenia „Zamówienia-Konkursu“ (wyjaśnienia, składanie prac, udzielanie pomocy na koszty wyjazdu) sekcja prasowa uprosiła Tow. Artystyczne Warszawskie (Trębacka 10). Udział w wykonaniu prac brać mogą wszyscy artyści-malarze Polacy, przebywający w granicach Królestwa Polskiego. Na ułatwienie artystom-malarzom podróży do miejsc odleglejszych wyznaczono 500 rb. Skład komisji, oceniającej i zakupiającej prace, będzie wkrótce ogłoszony.

— **Bezpłatne szczepienie ospy.** Ponieważ wypadki ospy zostają zawlekane do miasta naszego, postanowi-

wiło prezydent miasta w bieżącym roku wcześniej niż zwykle rozpocząć bezpłatne szczepienie ospy.

Szczepienie rozpocznie się w najbliższy poniedziałek tj. 19-go kwietnia i odbywać się będzie regularnie trzy razy tygodniowo: w poniedziałek, środę i piątek zawsze o godz. 4 popołudniu w następujących lokalach: dla mieszkańców:

I-go okręgu sanitarnego (Żółkiewskie) w domu ul. Zamarstynowska l. 32 dr. Landau.

II-go okręgu sanitarnego (Lyczakowskie) w domu ul. Lyczakowska 101, dr. Elektorowicz.

III-go okręgu sanitarnego (Zielone) w szkole im. król. Jadwigi Akademicka l. 9 dr. Frankowski.

IV i V okręgu sanitarnego (Chorażczyzna, Nowy Świat) w poliklinice powszechnej ul. Lindego 5, dr. Wernicki.

VI-go okręgu sanitarnego (Gródeckie) w ambulatorium szpitala izraelickiego ul. Rapaporta dr. Dołński.

VII-go okręgu sanitarnego (Śródmieście) w domu ul. Czarneckiego l. 1 dr. Jaszczurowski.

— **Przejechany przez automobil.** Na ul. Grodeckiej dostał się pod koła automobilu 9-letni Jan Pawlik i odniósł ciężkie obrażenia. Pogotowie ratunkowe odwiozło chłopaka do szpitala św. Zofii.

— **Na złodzieju czapka gore.** Abrahamowi Guttmanowi skradziono w tramwaju pulares z 391 rublami. Guttman podejrzewając o tę kradzież dwóch siedzących obok niego jegomościów, zwrócił się do jednego z nich z zapytaniem, czy nie widzieli gdzie pularesu. Na to jak pod działaniem iskry elektrycznej, obaj jegomościowie wyskoczyli z tramwaju. Guttman puścił się za nimi w pogoń. Przy pomocy policjanta udało mu się schwycić jednego z nich, Izaka Weinsteina, przy którym znaleziono całą gotówkę. Drugi złodziej uciekł.

— **Z kroniki kradzieży.** Do mieszkanka Julji Kozak zam. ul. św. Marcina 24, włamali się złodzieje i skradli 44 rubli i rozmaite rzeczy. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano Jana Podgórskiego.

Ze składu masarskiego Józefa Pelaka na ul. Żółkiewskiej l. 74 skradziono kiełbasy i słoniny wart. 400 rubli. Złodzieje dostali się do sklepu przez wylamanie drzwi.

Znaczną kradzież popełniono onegdajszej nocy w aul. Sobieskiego 12. Oto złodzieje włamali się do galanterijnego sklepu Natana Mozesa i skradli towaru na 1750 rubli i 1200 rubli w gotówce.

— **Aresztowanie przestępców.** Funkcjonariusze oddziału śledczego, podczas obławy dziennej, ujęli dwóch podejrzanych ludzi, podających się jako Fiedor Osipow i Władysław Kozłowski, którzy utrzymywali, że przybyli do Lwowa przed czterema dniami. Stwierdzono jednak, że obaj mieszkają już przeszło cztery miesiące we Lwowie a stałym ich zajęciem kradzież. Zeznania świadków udowodniono im też niewątpliwie, że z magazynu M. Anstreichera skradli złotych i srebrnych przedmiotów za 4000 koron.

— **Dostawcy trunków.** W ostatnich dniach funkcjonariusze policji wysłdzili, że Bernard Silberberger (ul. Wybranowska 5), Helena Grünfeld (Janowska 16), wreszcie Józefa i Leonia Głowaczewskie (Bema 14), trudnią się tajną sprzedażą koniaku i win. U pierwszego z nich znaleziono 50 flaszek koniaku, u drugiej 15 butelek różnych win, u trzecich — dwie flaszki wina.

— **Kieszonkowce.** Michałowi Janczyszynowi skradziono w tramwaju pugilares z zawartością 27 rb. i 45 koron. — Podczas jazdy tramwajem został także Aleksander Dubinin pozbawiony 37 rubli przez jakiegoś złośliwego operatora kieszeni pasażerów miejskiej kolei elektrycznej.

Akcja pomocy w Królestwie. W ciągu ostatnich dwu tygodni powstało w Królestwie 54 nowych komitetów obywatelskich, a to: 47 gminnych, 6 miejskich i 1 powiatowy. Ogólna liczba komitetów wynosi 507.

Towarzystwo naukowe warszawskie. Na posiedzeniu wydziału II Towarzystwa naukowego warszawskiego d. 26 marca 1915 roku p. Al. Kraushar przedstawił pracę pt. „Drugi skrypt polski Dymitra Samozwańca z r. 1604“, w którym po zanalizowaniu odpowiednim dokumentu doszedł do ustalenia, że początek wyprawy na Moskwę przypada na 21 sierpnia 1604 i że król Zygmunt III brał czynny udział w wspieraniu materialnem Samozwańca. W dyskusji udział wzięli pp. St. Kętrzyński i J. Siemieński.

P. Er. Majewski demonstrował doskonale zachowaną koronę brązową, znalezione w Kluczowie nad Płonką w r. 1914.

Wysiedlanie żydów. Dzienniki warszawskie donoszą, że władze przystąpiły do wysiedlania żydów z gub. kieleckiej i z radomskiej tj. z rejonu pobliskiego operacjom wojennym. Wysiedlanie dokonuje się w ten sposób, jak z rejonu Sochaczewskiego.

mysłowa? Zdaje się, że wszystko razem pomieszczone i wzajem się potęgujące.

Przypominając zdarzenia niedawne, nie mogę nie wspomnieć w związku z niemi o wielce charakterystycznych momentach z czasu grudniowej ofensywy austriackiej w kierunku na Jasło i na północ od Jasła. W miasto wjechał świetny oddział kawalerijski, może dywizja, złożona z pułków polskich i węgierskich. Za nimi przyciągnęła piechota. Wiwatom na ulicach przepelnionych nie było końca. Najgłośniej krzyczeli żydzi.

Stałem obok grupy młodych inteligentów żydowskich, uczniów i studentów uniwersytetu, pomieszanych z młodzieżą z handlu, tu i ówdzie jeszcze wstydliwie zacieszających pejsy za uszy lub pod pilśniowe kapelusze. Z koni padały głośnie okrzyki „elien“, „elien lengel“, „elien Polacy“. Żydzi odkrzykiwali „wiwat“. Nagle grupkę zaległa cisza. Młodzieniec sjoński dał znak, a potem krzyknął: „Nu! a gdzie żydzi? Rufts: elien die Juden!“

Nadjechał pułk złożony z Polaków. Ułani krzyczą: niech żyje Polska. W grupce sjońskiej cisza. Nagle ten sam młodzieniec odpowiada na nowy okrzyk ułański na cześć Polski: „Wiwat a judysze Polska“. Grupa cała powtarza go kilkakrotnie z entuzjazmem.

Podszedł do mnie znajomy, przysłuchujący się tym okrzykom żydowskim z drugiej strony. Spieraliśmy się dawniej o problem asymilacyjny niejednokrotnie. Stanowczo bronił wówczas możliwości asymilacji. Obecnie bez ogródek oświadczył mi, iż przyznaje słusność twierdzeniu Szczepanowskiego w „Nędzy Galicji“ wyrażonemu, iż żydzi są przyjaciółmi tylko silnej ręki, trzymającej ich w mocnych ryzach a stanowczymi wrogami miękkości, choćby im najżyczliwszej. W rezultacie przygodnych rozważań doszliśmy do wniosku, że lepszy żyd uznający się tylko za żyda, niż żydo-polak (coś bardzo pokracznego) działający wszędzie na szkodę interesu polskiego. Kto się asymiluje, ten zapomina zupełnie o przeszłości. A asymilowani po polsku żydzi tkwią całą potęgą w żydostwie.

Tak gawędząc doszliśmy do hotelu Krakowskiego. Tam oficerowie uczują i wiwatują. Wśród gwaru dołatuje nas słowo: Tarnopol. Przekonywamy się, iż piłą z powodu pomyślnych wiadomości „o wzięciu Tarnopola“. Wieść ta rozniosła się szybko po mieście a nam przypomniła ogłoszenie urzędowe z września o „zwycięstwie pod Gródkiem i odebraniu Lwowa“. Zrozumieliśmy wtedy dużo rzeczy i spraw, zwłaszcza, że spotkaliśmy na chodniku siedzących piechurów i żebrzących o chleb a w kilka dni widzieliśmy resztki kawalerji — niedawno świetnej — rozbitej pod Brzostkiem.

Te myśli dzielają ci obecni mieszkańcy Jasła, którzy znają swe obowiązki wobec potrzeb chwili i przyszłości. Powstają nowe przedsiębiorstwa, zawiązuje się nowe życie ekonomiczne, ściśle swojskie, organizuje się pomoc biedzie i nędzy. A jest jeszcze w sferach, które dotąd do średnich się zaliczały. Dużo rodzin bez utrzymania, bez środków do zaczerpnięcia życia o własnych siłach. Miasto pod zarządem mecenasa Michnika radzi temu jak może, znajdując dużą pomoc w naczelnikach miasta, niezwykle szczęśliwie dla miasta wyznaczanych. Działalność zorganizowany komitet ratunkowy pod kierownictwem pp. Szymańskiego, Piłińskiego i Truskolawskiego. Miasto podzielono na rejony i pomoc biedzie dawana jest w należyty sposób. Miastu dano w zarząd rafinerję w Niegłowicach i dochody z niej obracane są na zapobieżenie nędzy. Kuchnia żywi do 40 rodzin. Opiekę lekarską spełnia dr. Hicner i dwaj jeszcze lekarze, ale brak zupełny środków desinfekcyjnych a tyfus zaczyna się rozpanoszać. Szufłady w aptekach puste!

Gorzej niż w mieście, którym od czasu do czasu targnie jeszcze wstrząs na wspomnienie bitew, zwłaszcza grudniowej, jest w powiecie. Pas od Brzostka na Cieklin, Żmigród, przez Dębowiec i Osiek jest wyniszczony zupełnie. W Dębowcu marli ludzie z głodu i zaduchu. W izbach w ziemi przez tygodnie spało po 30—40 osób. Stała tam dywizja. Wiele dzieci pomarło, jeść niema co. Ratuje i radzi, pociesza i pomaga ks. Męski, należący do komitetu powiatowego.

W takimże położeniu jest Osiek i Żmigród, zniszczony zupełnie i wszystkie wsie na tym pasie leżące. Góry na południe od Żmigrodu przejdą do historii. Krempna często się będzie powtarzać w historii walk w Karpatach. Za ten honor historyczny płaci się dziś zniszczeniem i życiem. W bitwach były osady na północy powiatu Kowalowa, Warzyce, Siekielówko, Tarnowiec, Trzcina, dalej Moderówka, Łęzyny, Sadki, Harkłowa i Hankówka i całe góry. To dosyć zdaje się na jeden powiat. Dwory zniszczone zupełnie.

W Kołaczycach bieda zagląda ludziom dobrze w oczy. Pracowici szewcy nie mają co robić i z czego. O zarobku mowy niema.

Na wsi troska z powodu niemożności obrobienia i zasiania zagona. Do obawy przed niedostatkiem na przednowku, dołącza się lek głodnego całego roku, do przyszłego lata. Nie obsiano nic w zeszłej jesieni, nie zasadzi się i nie obsieje na wiosnę. Z czego żyć cały przyszły rok? Zapowiadane ziarno na zasiew nie przychodzi, a jeżeli przyjdzie, to za późno; o pomocy w obrobieniu nikt nie marzy nawet. Wobec tego powinien się komitet powiatowy odnieść do komitetu we Lwowie ze szczegółowym przedstawieniem i prośbą o pomoc, bo późniejszej nędzy zaradzić będzie trudno. Cz.